

Szkółka



miedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — Niedziela szósta po Wielkiéynocy, dnia 8. Maia 1842.

Religia.

Czytanie z pierwszego listu świętego Piotra.

(Z Rozdziału czwartego.)

Naymils! bądźcie roztropni i czuwaycie w modlitwach. A nadewszystko miéycie ustawiczną miłość iedni ku drugim, bo miłość zakrywa wielkość grzechów. Gości radzi przyjmuycie iedni drugich bez szemrania. Każdy iaką łaskę wziął, niech nią usługuje drugiemu, iako dobrzy szafarze rozliczný łaski bożey. Ieżli który mówi, niech mówi po bożemu; ieżli który posługuie, niechże posługuie z siły, którę mu Bóg dodaie, aby we wszystkim był Bóg pochwalony. Przez Iezusa Chrystusa Pana naszego. Amen.

Wyjaśnienie.

Iakążto roztropność zaleca Piotr święty Chrześcianom, mówiąc: „bądźcie roztropni?“

Święty Apostół zaleca roztropność chrześciańską, która na tém zależy, aby o rzeczach doczesnych, światowych i o sobie samych, myśleć i sądzić prawdziwie, i przy wszelkich sprawach mieć zamiar dobry, a do osiągnięcia onego godziwych używać środków.

Kiedyto człowiek sądzi prawdziwie o rzeczach światowych, doczesnych? Oto

kiedy ie uważa za to, czém są w istocie, za rzeczy niestałe, przemijające, za rzeczy, które nie zaspakajają nigdy człowieka. — A cóżto człowieka zaspokoić, zadowolnić może? Bóg sam; Boga więc mamy mieć zawsze na uwadze, na pamięci; a mając zawsze Boga na pamięci, mamy Mu być zawsze wiernymi, pomniąc na to, żeśmy od Boga stworzeni i dla Boga stworzeni, to iest: że nas Bóg stworzył, abyśmy z Nim wiecznie królowali; ten zaś tylko może z Bogiem królować, kto w tém doczesném życiu nie przywiązywał się ciałem i duszą do rzeczy światowych, nie miłował ich nadewszystko, ale Boga samego. — A kiedyto człowiek o sobie prawdziwie sądzić myśli? Wtedy kochani Bracia, kiedy nie daie się uwodzić miłości własnéy i swoje myśli, mowy i sprawy pod ostry sąd swego sumienia poddawa, iako najlepszy ich znawca; a spostrzegłszy swe błędy i ułomności, stara się z nich powstać. Ieżliby sumienie przy najlepszym roztrząsaniu nic mu nie zarzucało, co day Boże! wtedy niechay powtórzy słowa samego Iezusa: „słudzy nieużyteczni iesteśmy; cośmy byli winni uczynić, uczyniliśmy.“ Takie postępowanie nie pozwoli unosić się pysze, któryto występpek naywiększą iest zawadą do prawdziwego osądzenia siebie samego. — Kiedy-

to przy sprawach naszych dobry jest zmiar i kiedy godziwe dobre środki? Oto wtenczas, Naymils! kiedy wszystko, co czynimy, czynimy i na chwałę Boga i na zbawienie duszy naszey; kiedy przez nasze postępowanie nikt nie ponosi szkody, krzywdy, czy to na majątku, czy na dobrém imieniu. Kto na przykład dla uniewinnienia siebie, drugich niesprawiedliwie potępia, ten nie używa godziwego środka. Kto dla wydzwignienia się z nędzy, oszukuje, okrada bliźniego, ten nie używa godziwego środka.

Co chciał Apostół Św. przez to powiedzieć: „czuwaycie w modlitwach?“

Przez te słowa napomina nas, abyśmy często modlitwą się zatrudniali, a modlitwą serdeczną, nie wargową, apżytem mieli bacność na nasze skłonności do złego, abyśmy nie dali im się powedować: „czuwaycie i módlcie się, abyście nie wpadli w pokuszenie.“

Jak się to mają rozumieć te słowa Św. Piotra: „bo miłość zakrywa wielkość grzechu?“

Piotr Św. mówi tu o miłości bliźniego, i naucza, że miłość bliźniego zakrywa nieiakoś wielkość naszych grzechów. Więc możemy złe prowadzić życie bez obawy, bylebyśmy przytém byli na przykład miłosierni na ubogich, bylebyśmy w uczynku okazali miłość bliźniego? Ach nie! naydrożsi Bracia! Miłość bliźniego i naypiękniejsze uczynki téy miłości, nie mają żadney wartości, bez miłości Boga. Bez miłości Boga, a zatém i bez prawdziwéy pokuty, nie można się spodziewać odpuszczenia grzechów, nie można żyć bez obawy potępienia. Wtedy to miłość bliźniego zakrywa wielkość grzechów naszych, gdy uznawszy ie, bioremy się rzetelnie do pokuty i poprawy;

wtedy to ta miłość bliźniego uwolni nas od wielu kar za grzechy, które po ich odpuszczeniu pozostaia nam do wycierpienia w tém albo w przyszłym życiu, w czy-szczu; miłość bliźniego zmniejsza zadośćuczynienie za grzechy nasze. To chciał Apostół Św. powiedzieć przez te słowa: „miłość zakrywa wielkość grzechu.“

O iakiéy to gościnności wspomina Piotr Św., zachęcając: „gości radzi przyjmuycie?“

W zawiązku chrześcijaństwa, w sprawie wiary, w czasach prześladowania, musiało się wielu Chrześcian udawać z kraju do kraju; takich więc Apostół zachęca przyiąć chętnie do gospody; a przyięcie takowych, a przyięcie chętnie, było zapewne i jest po dziś dzień uczynkiem miłosiernym. „Kubek zimnéy wody, podany w imię moje, nie będzie bez nagrody,“ mówi Zbawiciel nasz Iezus Chrystus.

„Każdy iaką łaskę wziął, niech nią usługuje drugiemu, iako dobrzy szafarze rozliczném łaski bożey.“ Jak te słowa mamy rozumieć? Każdy Chrześcianin odbiera pewne łaski od Boga, nie dla siebie tylko, ale i dla drugich; ma tedy z nich udzielać bliźniemu ku iego pożytkowi, a szczególnięy z owych łask, z owych darów Ducha świętego, które przy Sakramencie Bierzmowania odbieramy, a które są następujące: mądrość, rozum, umiejętność, rada, pobożność, mężtwo i bo-iaźń boża(*).

Ostatnie nakoniec słowa wyiatku przytoczonego: „Jeżeli który mówi, niech mówi po bożemu, i t. d.,“ są powiedziane do tych wszystkich, którzy mają nad drugimi iakąkolwiek zwierchność, wielką lub małą. Takowi wszystko mają po bożemu odprawiać, to jest tak, aby się to Bogu po-

(*) Obiaśnienie tych darów obacz: Krótka nauka o Sakramencie Bierzmowania.

Bóg działa — działay ty tylko!

Przyczyna świętęy Teressy.

Poszczenie.

„Poście, łaście zgrzeszyli!“ woła Św. Bazyli; „poście, abyście więcey nie grze-

szyli. Przez post przebłagacie Boga za popełnione grzechy i chwałebnie pokonacie napaści nieprzyjaciela, który was ciągle do nowych wykroczeń skusić usiłuje.“

Rozmaitości.

Na wsi wszystko być musi.

„Mężu, już się niczego od tych ludzi dokupić nie można. Za byle co, już ci złoty, już ci półzłotka, a przecie ich to nie nie kosztuje, bo na wsi wszystko się rodzi.“ Tak wyrzekała pani majstrowa, zdejmując z głowy przed zwierciadłem stroyny kapelusz, wróciwszy w targowy dzień do domu ze służą z rynku. *Nota bene* pani majstrowa wielkiego miasta. „Wiesz co, moje dziecko, jużemy się w tém mieścisku dosyć nabyli; teraz Św. Jan za pasem, kup jaką wioszczynę, będziemy sobie panami, i nie będę potrzebowała niczego kupować. Będziemy mieli swój chleb, swoje mięso, swoje warzywo, oto wszystko swoje, bo na wsi wszystko się rodzi. Rzekniy tylko dobre słówko Layzerowi, on ci zaraz kupno nastreczy.“ Stało się zadosyć życzeniu majstrowej, bo majster człowiek usłuchany, a żony słowa także mu do serca przemawiały. Zapłacili dobrze, chociaż nie było i za co, ale powiadano im, że gruntu wiele, a do tego trzeciéj klasy. Tak było, tak było; dosyć, że kupili; a więc tedy w rządy. Z początku ludzie im się nisko kłaniali, wiela możném państwem przezywali, co im się bardzo podobało; lecz późniéj, poznawszy się na skórze, mało co z nich sobie robili, czego im pochwalić nie można, chociaż sami byli temu winni, pletąc trzy po trzy. I tak raz pewnego w czasie siewu napuszczona godnością i gniewem wiela-

można Pani, rzekła do włodarza: „Mój kochanku, sieiecie i sieiecie tylko samo żyto, a mnie żołędzi trzeba na kawę; siać żołędź!“ — „Ale przepraszam Wielm. Panią,“ odezwał się włodarz, „u nas same piaski.“ „Ia się o to nie pytam!“ zawołała dziewczeczka, „żołędź być musi; siać!“ — „Ale za pozwoleniem,“ zapytał włodarz, „z kądże ia wezmę, kiedy u nas boru nie ma.“ — „Co? nie ma boru? nie ma żołędzi?“ zakrzykła mieszcza; „iacyście wy gospodarze? na wsi wszystko być musi!“

Kumoterku, już dosyć!

„Hola, hola! chłopie z dola! matka, trzymaj się drabki!“ wyśpiewywał Gądziorek po targu, zacinając swoje siwki ku domowi. Matka nie dosłyszała téj jego nóty, bo ledwo się wtoczyła na wóz, śpiak ją zmorzył po téj dobrej i skulnęła się w tył półkoszka. Mężyk téż nie długo tak nuciał, bo i iemu głowa owisła, oczy się mgłą powlekły i usnął przy drabce. Konie zmiarkowawszy, że bicz przestał świstać nad niemi, zwolniały, i pomału wlekąc gospodarstwo, pogryzały sobie trawkę przy drodze. Nareszcie zeszyły i z drogi, i chcąc uśmierzyć pragnienie poszły do bliskiego ieżiora. Napiwszy się do woli i młodej trzciny nadiadłszy, nawracają się nazad. Wtém iedno koło weszło na kępę, wóz się nachylił, bo ieszcze nie był półtoraczni, i mój Gądziorek ze swoją matką wywalili się w wodę, a rozumiejąc, że im przyjaciel iaki gwałtem wódkę do gęby leie, oboje zaczęli bełkotać, przewracając się w wodzie: „nie, kumoterku, już dosyć!“